

Pisarz sag



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Pisarz sag

Mój bliski znajomy jest pisarzem sag, czytam właśnie jego prozę; w prosty i zwykły sposób opisuje odwieczne koleje życia. Nudzi mnie to.

— Czy nie byłoby ciekawiej — pytam go — gdybyś napisał coś o szybkiej, niezwyklej akcji? Coś wciągającego, może być zwykły kryminał.

— *Może być* — odpowiada cierpko.

W dyskotecę, w jakiejś niewielkiej miejscowości pod Sztokholmem, jest sporo ludzi. Bar obsługuje para: biały chłopak i czarna dziewczyna. Na parkiecie mnóstwo dzieciaków.

Na galeryjce, nad czymś w rodzaju portyku, w półmroku dostrzegam pisarza sag. Siedział tam przez jakiś czas, potem zniknął. Zaraz po jego zniknięciu — eksplozja! Czarna dziewczyna z baru i jeszcze kilka osób jest rannych, chłopak leży, chyba zabity.

Ale nikt nie krzyczy, nikt nie wzywa pomocy, nie pyta o sprawcę. Patrzą na to wszystko jak na widowisko, które ich nie dotyczy.

Tylko ja jedna jestem wstrząśnięta, zdumiona: Jak on mógł? Jak?

Pisarza sag otacza cicha sława. Przyłączyło się do niego kilkoro młodych ludzi, także ten chłopak z baru, a on traktuje swoją świętę życzliwie, ale z dystansem.

Kiedyś w wiadomościach telewizyjnych mignął obraz: pokazano, jak wczesnym rankiem z jednego z tutejszych domów wyniesiono zwłoki młodej kobiety, Turczynki.

Morderstwa wsiąkają w ten krajobraz bez śladu.

Dla pisarza sag zabijanie jest jak objawienie, na które od dawna był przygotowany. Zachowuje trzeźwość — jest syty, bez oszołomienia.

Kiedyś spotykamy się na ulicy biegnącej między żywopłotami, które otaczają tutejsze domki. Za nim idzie kilku młodych ludzi z jego asysty. Jakaś postać teatralna tkwiąca we mnie ustawia mnie tak, *jakbym* miała oczy wzniesione ku niebu i załamane ręce:

— Ależ nie, Waldemarze — mówi postać przez moje usta. — Punkt oparcia musisz mieć w sobie!

— A nie mam?

Jest zaczepny i serio. Dawne więzy niezupełnie zostały zerwane, jednak nie powinnam wchodzić mu w drogę. Jeśli będę — zabije mnie.

Jadę do Turcji, jest tam narzeczona pisarza, a moja przyjaciółka, E. Może zechce mi pomóc.

Podróżuje się tam kolejką nowojorskiego metra, wagoniki mają spore okna. Kolej pędzi zawrotnie wysokim nasypem: w dole leży rdzawa turecka równina — zatkana jakąś nostalgiczną niemotą. Bezkresne miedziano-zielonkawe rżyska; zaprzeszły krajobraz.

— Wszędzie tu są drogi, którymi szły hordy dawnych ludzi — mówi siedzący naprzeciwko mnie Murzyn (chwilami wygląda jak biały, kolor jego skóry zależy od oświetlenia) — prawie ich nie widać, ale jeśli człowiek o pewnym tropizmie wejdzie na taką drogę, to nieświadomie pójdzie tak, jak ona prowadzi.

Patrzę na dół i wydaje mi się, że rzeczywiście w miedzianym kolorycie widać jaśniejsze linie, niepewne i zanikające — ale niektóre zupełnie wyraźne.

Ogarnia mnie jakiś chłodny lęk.

W zachowanej części prastarej bazyliki znajduje się elegancja restauracja. E. już na mnie czeka. Opowiadam jej całą historię, a ona słucha mnie tak, jakby sam fakt opowiadania był podejrzanym.

Rezygnuję. Ona nie stanie po mojej stronie.

Ta część bazyliki nie ma dachu: widzę szybkie chmury, raz błyska słońce, raz ciemnieje; zmienna, rozpraszająca pogoda, nie znoszę takiej.

Wracam. W korytarzu wagonu spotykam wysokiego Murzyna. Nie jestem pewna, czy to ten, z którym jechałam poprzednio (momentami wygląda tak, jakby był w czarno-białą kratkę — to zależy od oświetlenia). Stoimy naprzeciwko siebie, zaglądam mu w twarz. Przymyka potwierdzająco oczy, a potem unosi klapę marynarki: ma pod nią znaczek Interpolu.

Policja! Co za ulga! Nareszcie jakiś punkt oparcia. Mam za sobą międzynarodową policję.

Nareszcie przywróci się porządek.

wrzesień 1976

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-pisarz-sag>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).